Numer specjalny z okazji „Dnia Polaka z Zagranicy"

# POLACY ZAGRANICĄ




Plakat propagandowy Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą

Nr 2–K • 30 STYCZEŃ 1938 • Rok IX

*JAN LECHOŃ*

# *Hymn Polaków z Zagranicy*

*Jedna jest Polska, jak Bóg jeden w niebie,*
*Wszystkie me siły Jej składam w ofierze,*
*Na całe życie, które wziąłem z Ciebie,*
*Cały do Ciebie, Ojczyzno, należę.*

*Twych wielkich mężów przykład doskonały,*
*Twych bohaterów wielbię święte kości.*
*Wierzę w Twą przyszłość, pełną wielkiej chwały,*
*Potęgi, dobra i sprawiedliwości.*

*Wiem, że nie ucisk i chciwe podboje,*
*Lecz wolność ludów szła pod Twoim znakiem,*
*Że nie ma dziejów piękniejszych, niż Twoje*
*I większej chluby, niźli być Polakiem.*

*Jestem, jak żołnierz na wszystko gotowy*
*I tak w Ojczyźnie, tak i w obcym kraju*
*Czuwam i strzegę skarbu polskiej mowy,*
*Polskiego ducha, polskiego zwyczaju.*

*Z Narodem Polskim na zawsze związany,*
*O każdej chwili to samo z nim czuję,*
*Do wspólnej wielkiej przyszłości wezwany*
*Wszystkim Polakom braterstwo ślubuję.*

## SPIS TREŚCI:

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

# POLACY ZAGRANICĄ

ORGAN ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU POLAKÓW Z ZAGRANICY

Nr 2—K 30 STYCZNIA 1938 R. ROK IX

## SPECJALNE WYDANIE NA »DZIEŃ POLAKA Z ZAGRANICY« 30.I.1938 r.

### ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY

jest wyrazem zorganizowanej woli ponad 8 milionów rodaków naszych zagranicą utrzymywania łączności z Macierzą, współdziałania w umacnianiu wielkości i potęgi Narodu Polskiego, oraz roli Polski wśród narodów świata.

### FUNDUSZ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ

jest fundacją wieczystą, utworzoną przez uczestników walki o Szkołę Polską, a mającą na celu „popieranie i utrzymywanie szkolnictwa polskiego zagranicą, oraz utrzymywanie w społeczeństwie polskim świadomości o potrzebie przeciwdziałania wynaradawianiu się młodego pokolenia polskiego zagranicą". Tysiące dziatwy polskiej zagranicą zyskało możność kształcenia się w polskiej szkole i uratowano od wynarodowienia dzięki Funduszowi, oraz ofiarności społeczeństwa.

### TOWARZYSTWO POMOCY POLONII ZAGRANICZNEJ

jest organizacją bratniego współdziałania z Rodakami zagranicą i ma na celu „pogłębianie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, zapoznawanie społeczeństwa z jej stanem i potrzebami, niesienia jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie poprzez Światowy Związek Polaków z Zagranicy i Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy".



Strzelczynie polskie we Wschodniej Francji podczas zajęć świetlicowych na obozie w Pont-a-Mousson

U dołu: Dom kolonisty polskiego w Brazylii



Polonia Marokańska na Kopiec Marszałka Piłsudskiego na Sowińcu. Podchorążowie marynarki asystują przy złożeniu ziemi przywiezionej z Marokka przez ORP. „Iskra"



Związek Weteranów Polskich im. Marszałka Piłsudskiego w Montrealu (Kanada)



# PONAD 8 MILIONÓW SERC POLSKICH

**Wywiad u Prezesa Światowego**

**b. Marszałka Senatu, Wojewody**

*— Czy nie zechciałby Pan Marszałek, jako Prezes Światowego Związku Polaków z Zagranicy, scharakteryzować położenie i stan pracy narodowej wielomilionowej masy Polaków, żyjących poza granicami Rzeczypospolitej?*

*— Bardzo chętnie. Uważam bowiem, że zagadnienie Polonii Zagranicznej jest tak ważne, że nie jest zadużo mówić czy pisać o nim. Każda Polka i każdy Polak, mający szczęście być obywatelem wolnej Rzeczypospolitej i pracować pod jej opiekuńczymi skrzydłami, musi zawsze pamiętać o tych rodakach, którzy bądź za chlebem wywędrować musieli, bądź odcięci zostali od odrodzonego Państwa Polskiego kordonami granic politycznych... Polonia Zagraniczna — to ponad 8 milionów polskich serc i dusz, to — więcej niż czwarta część nierozerwalnej narodowej całości. Im powszechniejsze stanie się w społeczeństwie zrozumienie doniosłości tego faktu, tym lepiej potrafi ono ocenić i spełnić swe obowiązki względem Polonii Zagranicznej.*

*— Te obowiązki dyktuje poczucie braterskiej wspólnoty?*

*— Tak, ale najserdeczniejszy sentyment o tyle tylko posiada realną wartość, jeśli pociąga za sobą czyny. A o te woła nietylko serce ale i rozum tak głośno jak oczywistym i niezaprzeczalnym jest prawo matki do swych dzieci. Naród polski nie może się wyrzec ani jednej kropli swej żywej krwi, która — pomimo granic politycznych i ponad nimi — stanowi podstawowy warunek jego rozwoju, prężności i siły. Ta właśnie świadomość stanowi o kierunku dążeń, zmierzających do pielęgnowania, rozszerzania i zacieśniania naturalnej spójni, łączącej Polonię Zagraniczną z Macierzą.*

*— Czy te dążenia napotykają na przeszkody?*

*— Niestety, tak. Tylko w nielicznych państwach, gdzie w większej liczbie znajdują się rodacy nasi, posiadają oni swobodę pielęgnowania swej odrębności narodowej oraz utrzymania duchowej i kulturalnej łączności z Macierzą. Tam też, nieskrępowane, najbujniej rozwija się ich życie narodowe, jak naprzykład w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Natomiast w innych państwach pod wpływem tych czy innych względów — różnego zresztą charakteru — polskie życie napotyka na hamulce, prześladowania lub całkowitą nawet negację, jak to ma miejsce w Z. S. S. R.*

*— A więc nad rodakami naszymi zagranicą zawisła groźba wynarodowienia?*

# POZA GRANICAMI RZECZYPOSPOLITEJ

**Związku Polaków z Zagranicy,**

**Władysława Raczkiewicza**

*— Niebezpieczeństo takie starszemu pokoleniu naogół nie grozi, gdyż, posiadając żywe poczucie łączności z Macierzą, oparte na osobistych przeżyciach, potrafi ono w najcięższych nawet warunkach trwać w wierności ideałom narodowym, walczyć i skutecznie bronić swego stanu posiadania. W znacznie większym stopniu zagraża to niebezpieczeństwo młodemu pokoleniu najczęściej zupełnie nieznającemu kraju ojczystego i zrodzonemu już na obcej ziemi, przede wszystkim wówczas, gdy jest ono wystawione na asymilacyjny, a nieraz wręcz wrogi polskości, wpływ obcej szkoły. Zagadnienie przyszłości Polonii Zagranicznej — to zagadnienie młodzieży, jej wychowania w duchu narodowym i wdrożenia do służby w obronie polskiego stanu posiadania na danym terenie.*

*— Stąd doniosła rola szkoły polskiej zagranicą?*

*— Oczywiście — ona bowiem najskuteczniej zabezpiecza młodzież przed czynnikami wynaradawiającymi, ona walnie w tym zakresie wspiera usiłowania rodziców i organizacji polskich.*

*— A jak obecnie przedstawia się sytuacja pod tym względem?*

*— Zależnie od terenu. Troska o wychowanie w duchu narodowym młodzieży jest popwszechna we wszystkich środowiskach polskich zagranicą.* ***Niestety,*** *nie wszędzie istnieją takie warunki, by ta troska całkowicie mogła być usunięta. Poza warunkami natury politycznej decydują tu również zamożność i stan organizacyjny poszczególnych środowisk. Ten ostatni czynnik — stan organizacyjny, jest bodaj najważniejszy, wszak powstanie szkoły wymaga wysiłku zbiorowego. Tylko w kilku państwach — tam mianowicie, gdzie istnieje polska ludność autochtoniczna, są szkoły państwowe z polskim językiem nauczania, zresztą z reguły w ilości niedostatecznej. Brakujące szkoły polskie na tych terenach oraz całe wogóle szkolnictwo polskie na pozostałych terenach Polonii Zagranicznej może powstawać jedynie wysiłkiem miejscowych skupień polskich, oczywiście w zależności od stopnia uświadomienia narodowego, stanu zorganizowania i zasobności tychże oraz w zależności od miejscowego ustawodawstwa.*

*— Tam jednak, gdzie skupienia polskie są lepiej zorganizowane, przychodzi to łatwiej?*

*— Oczywiście. Stopień zorganizowania posiada pierwszorzędne znaczenie. I w tym właśnie kierunku zmierzają usiłowania uświadomionych narodowo czyn-*



Prymas Polski, ks. Kardynał Hlond wśró
dziatwy polskiej w Belgii

U dołu: Zespół mazurowy Koła Młodzie
Polskiej w Wiedniu



Siostry-nauczycielki z Ameryki, przybyłe n
kurs, zorganizowany przez Światowy Zwi
zek Polaków z Zagranicy



Strzelcy polscy we Francji na święcie prz
jaźni polsko-francuskiej w Lens



*ników. Polonia Zagraniczna ma już za sobą dużą w tej dziedzinie pracę. Nie tylko bowiem istnieją w każdym państwie, zamieszkałym przez większą liczbę Polaków, liczne polskie organizacje, lecz przez stałe konsolidowanie powstały już nawszystkich terenach Polonii Zagranicznej organizacje naczelne, centralizujące całokształt prac narodowych.*

*— A ich emancją jest Światowy Związek Polaków z Zagranicy?*

*— Tak. Jest on związkiem naczelnych organizacji poszczególnych terenów, a więc reprezentacją całej Polonii Zagranicznej.*

*— Jaki jest zakres zadań i działalności Światowego Związku?*

*— Wypływają one z samego charakteru i struktury Światowego Związku, ramy dla nich wypracowywują odbywające się co pięć lat w Warszawie Zjazdy Polaków z Zagranicy. Konsolidowanie i zespalanie poszczególnych terenów Polonii Zagranicznej, pielęgnowanie i pogłębianie ich łączności z Macierzą, niesienie pomocy w zakresie prac organizacyjnych i kulturalnych — oto główne kierunki szerokiej i różnorodnej działalności Światowego Związku. Jestem przekonany, że działalność ta dobrze służy zarówno Polonii Zagranicznej jak i Macierzy, przysparzając Narodowi Polskiemu cennych elementów do dalszego, coraz pomyślniejszego rozwoju. Wyrażając z pełnym przekonaniem to przeświadczenie, mam na myśli nietylko sam Światowy Związek jako organizacyjną emanację Polonii Zagranicznej lecz całokształt czynników polskiej pracy narodowej zagranicą. Bowiem zakres, poziom i wyniki prac Światowego Związku są jedynie wykładnią tej wielkiej i żywotnej działalności zbiorowej jaka jest nieustannie prowadzona we wszystkich środowiskach Polonii Zagranicznej. Pragnę to ze szczególnym naciskiem podkreślić. Czas bowiem najwyższy, aby całe społeczeństwo w kraju w pełni oceniło ogrom pracy narodowej i wysoki popziom ideowy tych ponad 8 milionów rodaków rozsianych po całym niemal świecie. Nietylko więc Polacy w Stanach Zjednoczonych, o których stosunkowo najwięcej wie się w kraju, a którzy posiadają wielkie i potężne organizacje, ale i znacznie słabsze liczebnie i mniej zasobne skupienia na innych terenach, a zwłaszcza na tych szczególnie zagrożonych, niestrudzenie działają i walczą dla sprawy narodowej.*

*— Przykładem takiej pracy mogą być świętujący jubileusz swej naczelnej organizacji Polacy w Niemczech?*

*— Tak. Wytrwała, nieustępliwa i owocna praca narodowa Ludu Polskiego w Niemczech zasługuje na pełne uznanie. Jest ona dowodem siły i prężności ducha polskiego. Wierzę, że przy innych okazjach taki samhołd i wdzięczność będzie mogło społeczeństwo złożyć również naszym rodakom z Czechosłowacji czy Litwy, których los i ciężkie położenie obecne równie serdeczną troską napełniają każde serce polskie.*

*— Więc Pan Marszałek jest optymistą w ocenie perspektyw przyszłości Polonii Zagranicznej?*

*— Tak. Byle optymizm nie rozumieć przez nasze polskie „jakoś to będzie". Przyszłość Polonii Zagranicznej — to dla Narodu Polskiego sprawa wielkiej wagi i dlatego wielkiej wymaga pracy. Dlatego w wytrwałych wysiłkach, jakich dla sprawy narodowej nie szczędzą, często z całkowitym zaparciem się i poświęceniem, nasi rodacy zagranicą, muszą oni znaleźć najgorętsze i najszersze poparcie całego społeczeństwa w kraju. Wierzę — zakończył swe cenne wywody Marszałek Raczkiewicz, — że Polonia Zagraniczna może być pewną takiego poparcia.*

*POLONIA ZAGRANICZNA — TO ŻYWA PROPAGANDA NASZYCH SPRAW POLITYCZNYCH I GOSPODARCZYCH!*

# MAPA ŻYWEJ POLSKI



Prezes Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, dr. Br. Hełczyński przemawia na uroczystości otwarcia gimnazjum polskiego w Kwidzynie

*Przemówienie radiowe, wygłoszone w dniu rozpoczęcia tegorocznej zbiórki przez prezesa Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, Dr. Bronisława Hełczyńskiego, Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego.*

Jeżeli rzucimy okiem na mapę polityczną świata, na której obszary poszczególnych państw oznaczone są różnymi kolorami, przekonamy się, jak niewielką plamkę stanowi na niej Polska. Zupełnie inny obraz przedstawiałaby mapa, na której oznaczanoby odpowiednimi barwami rozmieszczenie poszczególnych narodowości. Wprawdzie na takiej mapie obszar naszej Rzeczypospolitej nie mógłby być zamalowany całkowicie jedną barwą, obejmuje on bowiem terytoria o ludności narodowo mieszanej, ale za to barwa, którą kartograf oznaczyłby Naród Polski, np. biało-czerwona barwa naszego sztandaru państwowego, pojawiłaby się w bardzo wielu innych punktach mapy świata.

Zobaczylibyśmy wówczas, jak ta czerwono-biała barwa otacza jakby pierścieniem to szerszym to węższym nasze granice, zobaczylibyśmy jej szczególnie wiele za naszą granicą zachodnią — w Niemczech i Czechosłowacji, zabaczylibyśmy dość dużą plamę tej barwy na Litwie i Łotwie, zobaczylibyśmy polskie skupienia za naszą wschodnią granicą w Rosji i w należącej do Rumunii Bukowinie. Odrywając wzrok od obszaru Rzeczypospolitej, znaleźlibyśmy dość duże wyspy polskie w Westfalii, północnej Francji i Belgii, a drobniejsze wysepki bodaj w każdym kraju i w Finlandii, i w Estonii, i w państwach bałkańskich, i nad modrym Dunajem w Budapeszcie i w Wiedniu, i w słonecznej Italii i na chmurnej północy: w Danii i Skandynawii. Wreszcie już nie drobne wysepki, ale wielkie biało-czerwone wyspy musiałby kartograf zamieścić na mapie Stanów Zjednoczonych, gdzie mieszka około 4½ miliona Polaków, i w południowej Ameryce w Brazylii, Argentynie i Urugwaju, gdzie mamy około 300,000 mieszkających zwartą ławą polskich osadników. A znów drobne biało-czerwone punkciki znaleźlibyśmy bodąj we wszystkich krajach globu, nie wyłączając dalekiej Australii i wysp Oceanu Spokojnego.

Jeszcze ciekawszy byłby rzut oka już nie na mapę, oznaczającą obszerne rozsiedlenie Polaków, ale szereg map, obrazujących ich rozsiedlenie w różnych latach, albo na film rysunkowy, ilustrujący, jak te poszczególne skupienia polskie powstawały, rozwijały się lub kurczyły. Myślę, że na



Gmachu polskiego gimnazjum męskiego w Kwidzynie

taki film patrzylibyśmy z zapartym tchem, bo jego tematem byłby wzrost lub upadek żywej siły naszego narodu, byłyby te ciągłe zmagania, jakie toczy polskość w otoczeniu obcym, dążącym świadomie lub nawet nieświadomie do pochłonięcia polskich wysp i wysepek. I przekonalibyśmy się, że ta polskość mimo wielkich trudności — wbrew wszelkim rozumowym kalkulacjom i przewidywaniom nie upada, ale rozwija się, nie kurczy się, lecz rozszerza, że drobne straty na pewnych punktach są wyrównywane przez pokaźne zdobycze na innych. Tkwi w tych polskich środowiskach uparta wola zachowania języka, obyczaju i kultury ojców, tkwi mocne poczucie narodowe. Jesteśmy jednej krwi z wami — wołają ci rozsiani po szerokim świecie Polacy. I dają wciąż dowody, że nie są to puste słowa. Te dowody — to setki i tysiące polskich organizacyj zagranicą, to polska prasa, to niezliczone polskie świetlice, kółka śpiewacze, teatralne i sportowe, to zrzeszenia gospodarcze, pracujące dla wzmożenia żywiołu polskiego, to nade wszystko polskie szkoły, przedszkola i kursy, zmierzające do wpojenia polskiej kultury i poczucia narodowego w dusze młodego pokolenia polskiego zagranicą.

Właśnie niedawno — 8 listopada zeszłego roku byłem obecny na podniosłej uroczystości otwarcia II polskiego gimnazjum w Niemczech — gimnazjum w Kwidzynie. To gimnazjum powstało wielkim wysiłkiem całego Narodu Polskiego — nie tylko naszych rodaków w Niemczech, ale i nas tu w Kraju. W jego obszernych i pięknych murach tkwi niejeden grosz i niejedna złotówka, przekazane przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą z dorocznych powszechnych na ten cel zbiórek. To gimnazjum będzie mocną gwarancją, że otaczająca je biało-czerwona plama nie zniknie na dalszych obszarach filmu historii.

Obecnie ma powstać nowa podobna placówka: pierwsze polskie gimnazjum żeńskie w Niemczech — gimnazjum w Raciborzu. Organizowana w roku bieżącym siódma już z kolei zbiórka na szkolnictwo polskie zagranicą odbywa się pod hasłem ufundowania tego gimnazjum. Bo zbiórki nasze mają na celu nie tylko utrzymanie przy życiu już istniejących w przeróżnych krajach polskich placówek szkolnych, ale i tworzenie nowych. W poprzednich latach zebraliśmy na szkolnictwo polskie zagranicą ponad 3 miliony, a zbieraliśmy je w warunkach dość trudnych, nie mieliśmy bowiem żadnej organizacji, któraby mogła podjąć się przeprowadzenia akcji zbiórkowej. Dopiero przed 2 laty zostało założone Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które akcję zbiórkową na rzecz szkolnictwa polskiego zagranicą uznało za jeden ze swych celów naczelnych. Towarzystwo to rozwija się szybko, docierając do coraz szerszych warstw społeczeństwa i organizując jego ofiarność na rzecz tych, których łączy z nami wspólna krew, a dzielą słupy graniczne. Wierzę głęboko, że ofiarność ta pozwoli nam na okazanie im w roku bieżącym jeszcze wydatniejszej, niż w latach poprzednich, pomocy, by tę łączność z nami podtrzymać i wzmocnić.



Polska dziatwa śpieszy do nauki w nowootwartym gimnazjum polskim w Kwidzynie

# ZAŁOŻENIA IDEOWE WSPÓŁPRACY Z POLONIĄ ZAGRANICZNĄ

Z przemówienia prezesa Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, min. Juliana Piaseckiego na Walnym Zjeździe TPPZ. w dniu 12 grudnia 1937 r.

Podstawowym celem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej jest pogłębianie poczucia jedności narodowej z Polonią Zagraniczną, uświadamianie społeczeństwa o stanie tej Polonii i jej potrzebach, o konieczności niesienia jej pomocy materialnej i moralnej w najszerszym zakresie oraz propagowanie zadań i działalności Światowego Związku Polaków z Zagranicy wewnątrz kraju.

Zadania nasze, jak widzimy, są wielkie i do ich realizacji musi stanąć z nami cały Naród, bo tam, za granicami Rzeczypospolitej — żyje, pracuje, myśli i modli się po polsku przeszło 8 milionów rdzennych Polaków, a każdy z nich, czy to na obczyźnie, czy na etnicznie polskich ziemiach, to kość z naszej kości, krew z naszej krwi i reprezentacja Polski w świecie.

Propagowanie w społeczeństwie łączności z rodakami poza granicami politycznymi — to nie tylko głos sentymentu, potrzeba naszego uczucia narodowego, ale nakaz rozumu, konieczność związania czwartej części polskiego plemienia, rozsianego w morzu obcości po całej kuli ziemskiej, z Macierzą. Patriotyczne, odświętne deklaracje tu nie wystarczą. Nam potrzebny jest przemyślany, dalekosiężny plan pracy twórczej na tym polu, leżący w społeczeństwie wewnątrz kraju odłogiem. Musimy dokonać dzieła scalenia Narodu Polskiego ponad graniczne słupy, przerzucić most współpracy między Macierzą i Polonią Zagraniczną ponad oceany i nawiązać czucie z rodakami za granicą, tak mocno, jak nawiązują je żołnierze w jednym szeregu pod jednym sztandarem. Troski Polonii Zagranicznej powinny stać się naszymi troskami, a nasz dorobek społeczny i narodowy, nasze dźwiganie się do wielkości — niech budzą radość i dumę Polonii Zagranicznej, niech krzepią jej pionierski hart i moc wytrwania w polskości. Z tymi hasłami idziemy do społeczeństwa, z wiarą w powodzenie podjętego przez nas dzieła. Praca nasza wymaga dużo cierpliwości, uporu, zapału i tych wszystkich walorów wszelkiej celowej działalności, które z niczego wznoszą gmach potężnej organizacji. W społeczeństwie jest potencjalne zrozumienie dla naszych zadań. Przykładem — wielka ofiarność na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, te grosze, które się szczodrze sypią z najbiedniejszych nieraz kieszeni. Słowo nasze o Polonii Zagranicznej trafia na podatny grunt. Idea współpracy z Polonią Zagraniczną toruje sobie drogę do serc wszystkich Polaków. Sieć organizacyjna Towarzystwa ogarnia wszystkie województwa, mamy już dobrze zmontowane Okręgi, które zaczynają w niejednym wypadku szlachetnie rywalizować między soba w realizowaniu programowych zadań. Ale to nie wszystko. Prócz Okręgów muszą powstać we wszystkich miastach i miasteczkach — Obwody Towarzystwa, a na niższych szczeblach Koła. W szeregach członkowskich winni się znaleźć wszyscy Polacy, bez różnicy przekonań. Werbowanie członków, z równoczesnym ich uświadamianiem — to jedno z najważniejszych zadań w obecnym stadium organizacyjnym Towarzystwa. Za wzór energicznej akcji niech służy nam Okręg Kielecki, który już dziś liczy przeszło 12 tysięcy członków.

Drugie miejsce w planie naszej pracy zajmowała i zajmuje akcja informacyjno-propagandowa na rzecz celów i zadań



Kościołek w kolonii polskiej pod Kurytybą (Brazylia)

Towarzystwa, którą prowadzić musimy przy pomocy odczytów, radia, filmu, prasy, bibliotek Polonii Zagranicznej, czytelnictwa czasopism polskich za granicą i przez zaopatrywanie szkół powszechnych i średnich w odpowiednią lekturę pomocniczą Polonii Zagranicznej. Kulminacyjnym punktem



Wystawa wzorów polskich w Beriso (Argentyna)

propagandy potrzeb Polonii Zagranicznej w społeczeństwie ma być zainicjowany i urządzony po raz pierwszy w 1937 roku t. zw. „Dzień Polaka z Zagranicy“, który ustaliliśmy jako imprezę stałą — powtarzaną co rok, wykorzystując ją równocześnie jako przygotowanie zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą.

Towarzystwo ma tę ambicję, aby Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą dostarczyć jak najwięcej środków na akcję kulturalno-oświatową za granicą.

Środki te będą tym większe, im większy będzie zakres działania naszej Organizacji w terenie, im sprawniej zorganizują Okręgi swój aparat propagandowy.

Niewątpliwie system programowej akcji, regulowanej przez Zarząd Główny centralnie, winien być stale przez Towarzystwo prowadzony! Ilość zagadnień do przeprowadzenia w terenie jest — o l b r z y m i a. Od nas tylko zależeć będzie, czy potrafimy je zaszczepić w umysłach i sercach wszystkich obywateli, od nas zależeć będzie, czy potrafimy przełamać znaną bierność dużej części społeczeństwa, a energię potencjonalną mas, która z pewnością tkwi we wszystkich sercach polskich w formie głębokiego sentymentu w stosunku do osamotnionych braci naszych na obczyźnie, zamienimy w energię kinetyczną — zamienimy w c z y n:

Osobiście jestem przekonany, że rozpoczęta przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej akcja uda się.

Toteż braci naszych za granicami Rzeczypospolitej, którzy z uwagą patrzą na nasze wysiłki, zapewnić możemy, że nie zatrzymamy się w połowie drogi do zamierzonego celu. Więź duchowa, łącząca cały Naród Polski, bez względu na miejsce zamieszkania, więź, dla której nie istnieją przeszkody przestrzeni i czasu i dla której





Sztandar ufundowany przez Światowy Związek Polaków z Zagranicy Związkowi Towarzystw Kobiecych we Francji

nie mają znaczenia martwe słupy granicy politycznej — rosnąć będzie i potężnieć dla dobra i wielkości Narodu.

**60% DZIATWY POLSKIEJ ZAGRANICĄ NIE MA POLSKICH SZKÓŁ!**

**BEZ POLSKICH SZKÓŁ RODACY NASI SKAZANI BĘDĄ NA WYNARODOWIENIE!**

**POMÓŻMY MATKOM POLSKIM ZAGRANICĄ WYCHOWAĆ DZIECI POLAKAMI!**

# JEDNOŚĆ NARODU

Co to jest jedność i co to jest naród? Zdawałoby się, że są to pojęcia zupełnie proste; a jednak tak nie jest. Zestawienie zaś tych pojęć jedności i narodu daje w syntezie pojęcie specjalne, nad którym należałoby się bliżej zastanowić. Gdy rzucimy okiem na mapę Europy, mapę porysowaną granicami dzielącymi jedno państwo od drugiego, dojdziemy do wniosku, że nie wszystkie granice państwowe pokrywają się z granicami narodowymi. I że tak na przykład Polska, sięga swymi granicami daleko poza granice państwowe. Wszak mamy bo- współdziałania z braćmi naszymi, bytującymi tuż u bram Rzeczypospolitej, moment polityczny, nie możemy jednak zrezygnować z momentu kulturalnego. **Kulturalne współdziałanie i współpraca społeczeństwa polskiego w Polsce z odłamami Narodu naszego, trwającego w obcych organizmach państwowych, jest nie tylko obowiązkiem obywatelskim ale narodową koniecznością.**



Otwarcie II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w sali Sejmu

wiem cały szereg terenów tzw. autochtonnych, na których żyją Polacy z dziada i pradziada, żyją na ziemi polskiej, choć dziś ziemia ta leży w obcym obszarze państwowym. Czy granice te, granice państwowe, upoważniają nas Polaków, żyjących w państwie polskim, do zapominania o tym, że poza granicami politycznymi mieszkają nasi bracia, że trwają w ciężkich warunkach bytowania, że myślą i czują po polsku? Nie, po stokroć nie! Eliminujemy z naszego

Mamy też poza granicami liczne rzesze emigranckie, co to za chlebem, w poszukiwaniu lepszej doli ruszyły w obce, nieznane sobie kraje, by w nich pod obcym niebem szukać pracy, której nie starczyło dla nich w Ojczyźnie. Są to starsze i młodsze generacje emigranckie, takie, co to przed latami gdzieś jeszcze przed wojną światową wyruszały z państw zaborczych na dalekie szlaki za ocean do Brazylii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych Ameryki Północ-

nej, by tam na gościnnej ziemi amerykańskiej stworzyć sobie lepszą dolę. Z tych to rzesz wytworzyła się kasta t. zw. Polaków Amerykańskich (w U.S.A.), oraz ośrodki emigranckie w Południowej Ameryce.

Powstanie Państwa Polskiego to okres, który budzi potrzebę związania duchowego licznych rzesz Polaków zagranicznych z Macierzą. Nie wszystkim bowiem Polakom przypadło żyć w wolnej Ojczyźnie. Ale dla wszystkich pozostała możność pracy i współdziałania ze sobą nad wielkością naszego Narodu. Poprzez tworzenie się organizacyj naczelnych, poprzez pracę organizacyjną na poszczególnych terenach Polonii Zagranicznej wytwarza się dobroczynna atmosfera, z której rodzi się niejako symbolizowanie jedności wszystkich Polaków na obczyźnie w formie powstania Rady Organizacyjnej Polaków z Zagranicy, surogatu dzisiejszego Światowego Związku Polaków z Zagranicy.

Światowy Związek jest już dzisiaj nie tylko symbolem ale mózgiem i sercem Polonii Zagranicznej, zwróconym w stronę Ojczyzny.

Aby idea jedności narodowej stała się rzeczywistością, trzeba, aby całe społeczeństwo polskie, tak w kraju, jak i zagranicą ze sobą współdziałało, o sobie nawzajem pamiętało i poczuło się jednością we wspólnym organiźmie narodowym. Systemem nerwowym, który ma uczynić społeczeństwo krajowe wrażliwym na te momenty konsolidacyjne, stało się Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które sondy społeczne zapuściło już bardzo głęboko, poruszyło opinię i w pracy swej konsekwentnie zdąża naprzód. Mamy więc dwa elementy zespoleniowe: naród polski, trwający i żyjący w granicach państwa polskieko, i naród rozrzucony losami po wszystkich zakątkach świata, łączący się myślami, sercem i czynem ze swoim pniem: Macierzą. Momenty tego jednoczenia coraz ściślejszego uzewnętrzniają się na odcinku pracy i współpracy Światowego Związku i Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Te dwie instytucje o ściśle określonych statutowo ramach działania są owymi obręczami, którymi skuwają dwa odłamy narodowe w dobrej, serdecznej i głębokiej myśli, aby pracować wspólnie. Granice polityczne nie mogą stać tej pracy na przeszkodzie, bo praca ta nic nie ma i nic nie chce mieć do czynienia z polityką, a jest ona pracą, mającą na celu wykuwanie wspólnych ogniw kultury narodowej.

A teraz wypadałoby się zastanowić jeszcze nad pytaniem, które postawiliśmy sobie na początku artykułu: co to jest jedność i co to jest naród. Aby sprawy te rozwinąć i podać w należytej proporcji do wagi zagadnienia, należałoby na nie odpowiedzieć kilkutomową rozprawą. Jedność to świadomość, jadność to wzajemne zaufanie, to odrzucanie tych momentów, które nas rozdzielają, a przyswajanie sobie tych, które nas łączą. Hasło „jesteśmy jednej krwi", „mówimy wspólnym językiem" dają nam dopiero podstawę do jedności, którą budować w naszych sercach i mózgach przez wyrzeczenie się drobnych różnic i nienawiści, przez zdobywanie wiedzy o braciach naszych zagranicą rozszerzać i umacniać możemy. Bo Naród Polski sięga w świat cały, a Polska, Polska — Naród, jest wszędzie, gdzie tylko biją serca polskie.

Nadeszły czasy odbudowywania wspólnot narodowych, staje się to, w obliczu epokowych przemian, jakie przechodzi świat a z nim wszystkie państwa i narody, wprost koniecznością. Wzrok państw głodnych ziemi, potrzebujących surowców, szerszego oddechu w świat, wybiega poza granice państwowe, na obcym gruncie umacniają one swoje posterunki kulturalne, gospodarcze i inne. Ambasadorami ekspanzji w tych kierunkach stają się rzesze rodacze. Na tych to realnych przesłankach umacnia się coraz silniej, coraz zdecydowaniej więź, jaka łączy liczne rzesze zagranicznych Niemców czy Włochów z Macierzą. Na specyficznej platformie ideologii totalistycznej dokonuje się ta penetracja narodowa w świecie. Nasza ideologia nie ma podkładów innych ponad uparte dążenie do jedności narodowej, opartej na głębokich przesłankach psychologicznych i kulturalnych.

Władysław Oszelda.

---

*WIELKOŚĆ SZKOLNICTWA POLSKIEGO ZAGRANICĄ — TO SKALA NASZEJ DOJRZAŁOŚCI POLITYCZNEJ!*

---

# Czym jest Polonia Zagraniczna?

W dniu, w którym cała Polska setkami obchodów manifestuje swą łączność z rozsianymi po całym świecie Rodakami, pojęcie Polonii Zagranicznej musi się dla każdego Polaka w kraju stać bliskim i zrozumiałym.

Nie dla jednego te dwa słowa nie mają pełnej wymowy, nie obejmują całej wielkiej treści, jaka w nich tkwi. Zastanówmy się więc nad tym.

Prawie we wszystkich państwach świata są mniejsze lub większe skupiska polskie. W jednych zamieszkują Polacy zwartą masą ziemie odwiecznie polskie, wchodzące w skład dawnej Rzeczypospolitej, są ludnością autochtoniczną czyli pierwotną danej ziemi. Tak jest w większości państw sąsiadujących z Polską: w Niemczech, Czechosłowacji, Litwie, Rosji Sowieckiej, Łotwie. W innych państwach skupienia polskie powstały przez napływ wychodźców z kraju macierzystego, mniejsze skupienia są we wszystkich prawie państwach europejskich, większe powstały we Francji, Rumunii, Belgii, w Jugosławii, na Węgrzech, w Holandii i Danii.

Największa fala wychodźtwa skierowała się za ocean do Ameryki. W Stanach Zjednoczonych najwcześniej zaczęły powstawać liczne skupienia naszych wychodźców, wzrastając z biegiem lat do rozmiarów sięgających setek tysięcy. Później nieco poczęła się fala wychodźców kierować do innych państw Ameryki Północnej i Południowej, przede wszystkim do Kanady, Brazylii i Argentyny. Wielu jednak wychodźców z Polski los rzucił do najodleglejszych zakątków globu: do Australii, Chin czy na rozrzucone wśród bezmiaru wód wyspy południowe.

Ogółem liczba naszych Rodaków, żyjących poza granicami Rzeczypospolitej, zarówno na terenach przygranicznych jak i emigracyjnych, dosięga 8 i pół miliona, czyli stanowi ponad czwartą część Narodu Polskiego. Ustalenie dokładnych liczb jest niemożliwe, ponieważ statystyki poszczególnych państw przeważnie dążą do wykazania mniejszej liczby obywateli obcych narodowości. Liczba 8 i pół miliona wyprowadzona jest na podstawie oceny przedstawicieli skupień polskich w poszczególnych państwach.

Najliczniejsze skupienia polskie emigracyjne istnieją w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, obejmują one ponad 4 i pół miliona Rodaków naszych, z czego w jednym Chicago jest ponad pół miliona Polaków a w kilkunastu innych miastach po 50, 100 i 200 tysięcy. Polonia Amerykańska jest więc potęgą i to nie tylko ilościową ale i pod względem organizacyjnym — posiada bowiem liczne polskie parafie i wielką liczbę organizacji, z których największa ma blisko 300.000 członków, przeszło 3000 ogniw organizacyjnych i wielomilionowy majątek.

Nie tak liczne i wielkie są skupienia polskie w innych krajach amerykańskich. W Brazylii wychodźtwo polskie dosięga 300.000, w Kanadzie — 150.000, w Argentynie — 70.000, w pozostałych republikach środkowej i południowej Ameryki liczba Polaków nie przewyższa paru tysięcy.

W Australii jest około 2.000 Polaków, w Mandżurii — około 3.000, w innych zaś krajach Azji i Afryki rozproszone są mniejsze grupy polskie.

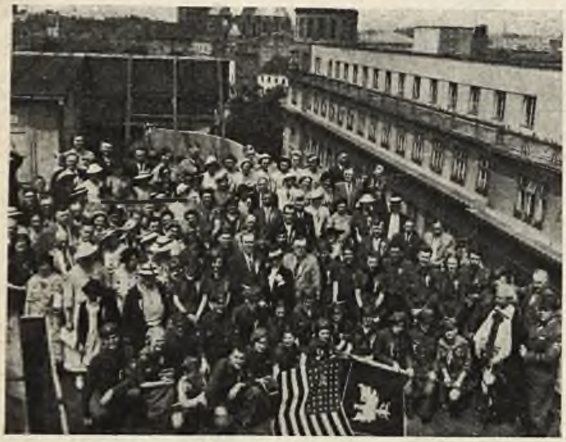
Z pośród państw europejskich najwięcej Polaków jest w Rzeszy Niemieckiej — około półtora miliona. Na liczbę tę składa się zarówno autochtoniczna ludność polska na Śląsku Opolskim, Warmii i Mazurach, na Pograniczu i Kaszubach, jak i wychodźtwo w zachodnich i południowo-zachodnich dzielnicach Rzeszy: w Nadrenii, Westfalii, w Saksonii.

Na olbrzymim obszarze Rosji Sowieckiej do dziś żyje blisko milionowa rzesza Polaków, którzy dawniej zamieszkiwali głównie na Ukrainie i Białorusi, a przez bolszewików w znacznej części wysiedleni zostali w głąb Rosji.

Prawie 10% ludności stanowią Polacy na niewielkiej Litwie — 200.000. W Czechosłowacji, głównie na Śląsku Cieszyńskim, jest ponad 160.000 Pola-



Kolonia polska w Pindstrup (Dania) w uroczystej procesji Bożego Ciała



Wycieczka Polaków Amerykańskich

ków, w Rumunii — głównie na Bukowinie i w Besarabii — około 80.000, na Łotwie — ponad 70.000.

Największym polskim skupieniem emigracyjnym w Europie jest Francja, gdzie jest ponad pół miliona wychodźców polskich, głównie w okręgach górniczych i przemysłowych w północnej, północnowschodniej i środkowej części kraju, a także w rolniczych okręgach na południu. Spora liczba Polaków zatrudniona jest w przemyśle i górnictwie belgijskim — ponad 20.000, oraz holenderskim — około 6.000.

Około 20.000 Polaków żyje w Austrii, głównie w stolicy — Wiedniu, około 15.000 — na Węgrzech, tyleż jest trudniących się rolnictwem Rodaków naszych w Jugosławii, poniżej 10.000 Polaków jest w Danii, Bułgarii, Estonii, Anglii, oraz niewielkie w każdym prawie z pozostałych państw europejskich.

Niedość jednak uświadomić sobie, jak wiele i liczebnie silnych środowisk polskich istnieje zagranicą. Trzeba zdać sobie sprawę z tego, że we wszystkich biją serca polskie, po przez które dzień w dzień płynie żywa polska krew, nasza, bratnia. I wszędzie trwa walka o utrzymanie polskości, o prawo do rozwoju narodowego, o łączność z kulturą polską i Macierzą. Na niejednym terenie warunki są pomyślniejsze, na większości jednak są ciężkie, tak nieraz ciężkie, że tylko najwyższy hart ducha i twardy, solidarny wysiłek pozwala Rodakom naszym trwać przy polskości i ideach narodowych. W tej walce musimy im dopomóc, musimy nieustannie dawać im dowody, że o nich pamiętamy i że zrobimy wszystko, by ani jedna kropla krwi bratniej nie rozpłynęła się w obcym morzu; by ani jedna dusza nie uległa wynarodowieniu. Bo to byłaby dla nich krzywda najcięższa, a dla nas niepowetowana strata.

I właśnie świadomość, że we wszystkich środowiskach polskich zagranicą toczy się nieustępliwa, wytrwała walka o Sprawę Narodową, o polskość dusz naszych sióstr i braci, ukazuje nam wagę Polonii Zagranicznej dla Macierzy i doniosłość wypływających stąd naszych wobec Polonii Zagranicznej obowiązków narodowych.

W. Kietlicz-Wojnacki

---

ANTONI BOGUSŁAWSKI

## *Polskie słowo*

Polsko!
Nie wszystkie Twoje dzieci
masz pod swym skrzydłem utulone!
Po świecie,
gdziekolwiek spojrzysz, w każdej stronie,
schylają pośród obcych grzbiety w ciężkiej pracy
kość z kości Twojej, i krew z krwi — Polacy.

Nie daj im zmarnieć w tej tułaczej doli,
nie daj im wiary w Twoją moc odmienić,
nie daj ich oniemić —
o, Ty, coś sama powstała z niewoli!

Jak złote ziarno, poślij im Twe słowo,
ojczystą mową
pokrzep w rozterce ich i poniewierce,
aby na nowo
w biciu swojego serca czuli Twoje serce!

WŁADYSŁAW SEBYŁA

* * *

Poszedł twój syn, czy brat, czy swat
W daleki kraj, w nieznany świat,
Po chleb i sól, na trud i znój,
Przyjaciel twój i rodak twój.

A obcą mowę słysząc w krąg,
Wspomina lasów kraj i łąk,
Przyjaciół twarz, swojaków głos,
A mija czas, siwieje włos.

I duma tak: „Pozwoli Bóg,
Nie wrócę ja, to syn lub wnuk
Powrócą". Ale obcy gwar
Pamięć w nich polskiej mowy starł.

Polaku! Jeśli chcesz, by brat
Twój mowy swej zachował ślad,
By synów swych zachował kraj,
Książkę im daj! Szkołę im daj!

# Zbiórka na Szkolnictwo Polskie Zagranicą i „Dzień Polaka z Zagranicy"

*(Rozmowa z pułk. dypl. Władysławem Kilińskim, przewodniczącym Komitetu Wykonawczego Zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dnia Polaka z Zagranicy, oraz wiceprezesem Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej).*

— Panie Pułkowniku! W związku z trwającą obecnie zbiórką na szkolnictwo polskie za granicą i „Dniem Polaka z Zagranicy" prosiłbym o parę informacji, któreby oświetliły czytelnikom obie te imprezy.



Gimnazjum polskie w Bytomiu

— Zbiórka na szkolnictwo polskie za granicą rozpoczęła się już 15 stycznia i trwać będzie cały miesiąc, to jest do dnia 15 lutego 1938 r. Na „Dzień Polaka z Zagranicy" wybraliśmy datę 30 stycznia, jako środka miesiąca zbiórki. Obie te imprezy organizuje specjalnie powołany przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej Komitet Wykonawczy.

— Jaki charakter mają obie imprezy i jaka jest ich właściwość?

— Zbiórka (tak w skrócie będę nazywał zbiórkę na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą) ma na celu zebranie od społeczeństwa jak największych kwot, by móc nimi zasilić Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który przecież tak ofiarnie opiekuje się szkolnictwem polskim za granicą.

Natomiast „Dzień" został po to urządzony i właśnie w okresie zbiórki, aby uświadomić społeczeństwo o roli naszej Polonii Zagranicznej, jaką w stosunku do Macierzy już odgrywa i jaką winna by odegrać w życiu naszym politycznym, gospodarczym i kulturalnym przy nawiązanej ścisłej łączności między Macierzą, a rodakami na obczyźnie.

Zbiórka więc uderza w stronę materialną społeczeństwa, a „Dzień" — w moralną.

— „Dzień" również, jak wiadomo, ma na celu propagandę zapisywania się na członków Towarzystwa Polonii Zagranicznej. Czy wobec tego, Panie Pułkowniku, akcja ta nie koliduje z akcją zbierania ofiar na szkolnictwo polskie za granicą?

— Nie. My chcemy stworzyć mocne i trwałe podstawy dla działalności Funduszu. Sumy, zbierane na szkolnictwo polskie za granicą, są niewspółmiernie małe w stosunku do jego potrzeb. Jesteśmy zdania, że działalność Funduszu nie tylko winna opierać się na wpływach doraźnych, ale muszą być stałe i pewne dochody. Osiągnąć to można jedynie wówczas, gdy Towarzystwo rozwinie się w potężną organizację, liczącą setki tysięcy członków.

Propaganda zapisywania się na członków Towarzystwa nie ogranicza się jedynie do „Dnia", a jest prowadzona z całym natężeniem podczas całego miesiąca zbiórki. Tym może najważniejszym czynnikiem propagandowym jest właśnie to, że Towarzystwo przeprowadza zbiórkę na terenie całego Państwa.

— Prosiłbym jeszcze, Panie Pułkowniku, o wyjaśnienie różnicy, jaka istnieje między zbiórkami poprzednio urządzanymi przez Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, a obecnie już po raz drugi przeprowadzaną przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej,

— Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą jest Fundacją wieczystą, zatym nie posiada zorganizowanych jednostek organizacyjnych w terenie. Dawniej więc musiano tworzyć ad hoc Komitety Wojewódzkie, Powiatowe i Lokalne, któreby akcję zbiórkową przeprowadzały.

Obecny stan rzeczy przedstawia się znacznie lepiej, gdyż działa już na tyle silne Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, że w całej rozciągłości przeprowadza akcję zbiórkową. Obecnie tylko gdzie niegdzie korzystamy z pomocy Komitetów Lokalnych, czy Powiatowych.

— Jeszcze jedno pytanie, Panie Pułkowniku: jak przedstawiają się wyniki zeszłorocznej zbiórki „Dnia"?

— Wyniki zbiórki ubiegłej były lepsze, niż spodziewaliśmy się. Musimy wziąć przecież pod uwagę, że w roku ubiegłym po raz pierwszy była przeprowadzana na bardzo szeroką skalę Pomoc Zimowa Bezrobotnym, jak również to, że powstał nie dawno Fundusz Obrony Narodowej. Obie te akcje są przecież o bardzo wielkim znaczeniu, a tak składa się nieszczęśliwie, że właśnie główne ich natężenie wypada na okres naszej Zbiórki. Mimo tego, kwota zebrana w roku ubiegłym była zaledwie o ca 3 tys. zł. mniejsza, niż w roku 1936.

— Tu dodam małe wyjaśnienie. Śląsk, gdzie zbiórka przeprowadzana jest na innych zasadach, niż w całym kraju, do r. 1936 przekazywał całość zebranych kwot Funduszowi Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. W roku 1937 akcję zbiórkową na terenie Śląska przeprowadził Śląski Obywatelski Komitet Pomocy Polakom Zagranicą i Uczącej się Młodzieży Śląskiej, który tylko połowę zebranych sum przeznaczył na Szkolnictwo Polskie Zagranicą — wobec tego podziału wynik ogólny zbiórki był w roku 1937 mniejszy w sprawozdaniu, niż w rzeczywistości.

— Co do „Dnia", to musimy stwierdzić, że odnieśliśmy duży sukces. Pierwsze lody zostały przełamane. Społeczeństwo coraz lepiej zaczyna rozumieć problem Polonii Zagranicznej i każdy rok będzie w tym kierunku coraz lepszy. Idziemy szybkimi krokami do celu, który sobie wytknęliśmy i wierzymy, że przeszło ośmiomilionowa Polonia Zagraniczna nie zginie, a działać będzie dla dobra Macierzy, tak, jak Macierz pragnie działać dla niej za pośrednictwem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, i to nie tylko w „Dniu Polaka z Zagranicy", a stale.

*PIENIĄDZ ZŁOŻONY NA SZKOLNICTWO POLSKIE ZAGRANICĄ — TO CEMENT, KTÓRY SPAJA W JEDEN ORGANIZM KOMÓRKI ŻYCIA POLSKIEGO, ROZPROSZONE NA CAŁYM ŚWIECIE!*

*„DZIEŃ POLAKA ZAGRANICĄ" MUSI BYĆ HARMONIJNYM AKORDEM WSZYSTKICH SERC POLSKICH!*



# Nieśmy działwie polskiej na obczyźnie powiew z ojczystego kraju

Co dzień idą w świat listy młodzieży polskiej z kraju do młodocianych rodaków zagranicą. Niosą słowa gorące, z głębi serca płynące, słowa o ziemi rodzinnej, o życiu w kraju ojczystym, przekonując ich jednocześnie, że interesuje nas żywo wszelki objaw ich życia na obczyźnie z ich radościami i kłopotami.

Idą więc w listach w świat nie tylko luźne informacje o Polsce, czy oficjalne słowa dostosowane do okoliczności dnia. Ale w słowach bezpośrednich nawiązuje się bezgraniczna przyjaźń indywidualna, która daje młodzieży zrodzonej na obczyźnie odczuć opiekę rodzinnego kraju.

A młodzieży tamtejszej — opieki naszej potrzeba, jeśli chcemy, by dziecko polskie polskim pozostało, by zachowało mowę i tradycje swych ojców. Dom rodzinny nie jest w stanie dać dziecku należytego wychowania, a szkół polskich jest zbyt mała ilość, by mogła zadaniu swemu sprostać.

Dzieci polskie, z których zaledwie 5% uczęszcza do szkół, narażone są na wynarodowienie, więc naszym obowiązkiem jest walczyć o ich duszę. Młodzież bowiem, jako najpodatniejsza na obce wpływy, najłatwiej też ulega asymilacji, przybierając złą często opinię o Polsce, którą kształtuje w niej obce środowisko.

Toteż prostowanie fałszywych wiadomości należy w znacznej mierze od nas. Najłatwiejsza droga do serc młodocianych z poza granic Polski — to korespondencja. W ten sposób, będziemy mieli tę świadomość, że sami bierzemy udział w ratowaniu polskiego dziecka, zagrożonego dla ojczyzny wynarodowieniem.

Przez nawiązywanie bezpośredniego kontaktu z młodzieżą polską zagranicą — spełnimy najważniejsze zadanie — gdy od nas ta młodzież będzie się dowiadywać o swej dalekiej, mało jej znanej ziemi ojczystej, o tym, że kraj ich rodzinny rozwija się z dniem każdym, budowany wysiłkiem całego narodu. I my na tej korespondencji sami skorzystamy. Dowiemy się o życiu naszych rodaków na obczyźnie, będziemy dzielić ich smutki i radości, a jednocześnie będziemy mieli możność poznać dany kraj — który zamieszkują, jego kulturę, jak też zwyczaje i obyczaje mieszkańców.

Pokazując im Polskę taką, jaka jest w rzeczywistości, o którą się wszyscy troszczą, i którą ponad wszystko miłują — zapalamy jednocześnie chęć poznania jej, wywołujemy tęsknotę i umiłowanie dalekiego, ojczystego kraju. Wymiana listów, to jednocześnie szkoła uświadomienia obywatelskiego, której rezultaty okazuje zwykle przyszłość.

Jakże być nie czułym na list robotnicy polskiej, która pracując na fermie francuskiej czeka z utęsknieniem na wieści z Polski:



W szkole polskiej w Brunsum (Holandia)

„Przypadkowo wpadła mi do ręki gazeta polska, to aż się rozpłakałam z radości, że zobaczyłam polskie litery.

Już od dwóch lat, jak jestem we Francji, nie słyszałam polskiej mowy, ani też nie widziałam Polaka. Gdzie ja jestem, nie ma tu zupełnie polskiego ludu. Jestem tu samotna, z zawodu odpowiednia krawcowa, a pracuję na fermie.

Uprzejmie proszę o przysłanie mi choćby dawniejszych numerów gazet".



Kolegium Polskie w Marechal Mallet (Brazylia)

I jak tu list pozostawić bez odpowiedzi? Jak nie przyjść z pomocą tym, którzy w nas widzą jedyny ratunek, pozbawieni polskiej szkoły, polskiego towarzystwa i polskiego środowiska.

A już zupełnie inny charakter przybiera korespondecja między młodzieżą szkolną z kraju a jej rówieśnikami na obczyźnie. Tu mamy większą swobodę, obrazowy styl i tą bezpośredniość, która czyni list najmilszą wymianą zdań płynącą z serca do serca:

„Kochane Koleżanki!

Jesteśmy Polkami i dlatego piszemy do Was. Bardzo nas zajmują dzieci polskie we Francji... zebrałyśmy się dziś nie w szkole, tylko w naszej świetlicy, należymy bowiem do Koła Polek, a nasza grupa nazywa się „Radość". To jest nasze hasło, bo staramy się wszystko, co robimy, robić wesoło. Chciałybyśmy z Wami podzielić się też radością i zrobić Wam przyjemność. Chcemy, żebyście Wy też radością kochały wszystkie nasze polskie zwyczaje, dlatego przesyłamy Wam wzory polskie na ozdoby choinkowe... Posyłamy Wam na ten dzień bardzo dużo serdecznych życzeń".

A każdy list z obczyzny czy od dziecka z pierwszych klas powszechnych, czy od starszej młodzieży, czy starszych osób pracujących zarobkowo — czeka na wiadomości z Polski, które dałyby mu odczuć, że w każdej chwili ktoś nad nimi czuwa, ktoś nimi się opiekuje i w każdej potrzebie chętnie przyjdzie im z pomocą.

Dziś wymiana listów znalazła duże zrozumienie wśród całego społeczeństwa. Z dumą powitać należy fakt, że Polska koresponduje z blisko 50 krajami, zajmując drugie miejsce pod względem wymiany korespondencji. Żywą wymianę korespondencji prowadzi Harcerstwo. Odpowiednie Chorągwie w kraju wymieniają listy z danymi terenami zagranicznymi. Ponadto wielką akcję korespondencji prowadzą koła Polskiego Czerwonego Krzyża, poza tym szereg innych towarzystw młodzieżowych.

A korespondencję prowadzić może każdy, czy to bezpośrednio, czy przez swe organizacje, najwygodniej za pośrednictwem Światowego Związku Polaków z Zagranicy, pamiętając jednak o tym, że język Rodaków naszych jest znacznie uboższy, toteż listy do nich wysyłane muszą być tak pisane, by łatwo je można było zrozumieć. Tematów dla korespondencji nie brak, mogą one dotyczyć każdej dziedziny życia polskiego, by dać pełną rzeczywistość polską.

Sieć korespondencji powinna objąć całą Polonię Zagraniczną, dotrzeć do najmniejszych nawet skupisk polskich, gdzie kontakt z Macierzą jest konieczny, ze względu na wyłącznie obce środowisko i brak ścisłej współpracy z rodakami.

Kontakt taki nawiązać nie trudno. Adresy dostarczą władze centralne, placówki konsularne, nauczycielstwo, duchowieństwo, prasa polska lub inne „biura polskie" czy wreszcie osoby prywatne.

Wymiana myśli za pośrednictwem listów, to najlepszy i najsilniejszy sposób porozumienia się Polaków z najdalszych krańców świata. Słowa w nich zawarte, słowa ze stron rodzinnych — czy z nieznanej a dalekiej ojczyzny — trafią do serc młodzieży, żyjącej w różnych krajach i różnych środowiskach, budząc w nich najlepsze uczucia.

I. Zawilska



*POLAK TĘSKNIĄCY ZA OJCZYZNĄ NIECH WIE, ŻE CAŁY NARÓD O NIM MYŚLI!*

# Jak żyją Rodacy nasi zagranicą?

## LUD POLSKI W NIEMCZECH PRZYKŁADEM HARTU I WIERNOŚCI IDEAŁOM NARODOWYM

Spośród wszystkich państw europejskich najwięcej, bo około półtora miliona Polaków żyje w Niemczech. Ogromną większość tej liczby Rodaków naszych stanowi polska ludność autochtoniczna we wschodnich dzielnicach Rzeszy: na Śląsku Opolskim, na Warmii i Mazurach, na Pograniczu i Kaszubach.

Praca organizacyjna, społeczno - narodowa, kulturalna i gospodarcza, oraz osiągany dzięki niej dorobek, mogą być przykładem hartu, siły ducha, wytrwałości i przywiązania do ideałów narodowych, przede wszystkim ze względu na warunki, w jakich żyją i pracują dla sprawy narodowej nasi Rodacy w Niemczech.

W pierwszych latach powojennych, gdy większość przywódców z dawnego zaboru pruskiego znalazła się w obrębie odbudowanego Państwa Polskiego, zdawać się mogło, że lud polski, pozostały w granicach Rzeszy Niemieckiej, pozbawiony doświadczonych i wypróbowanych kierowników osłabnie w pracy narodowej. Ale hart i moc ducha tego ludu nie dopuściły do osłabienia pracy narodowej. Wówczas to — przed 15-tu laty, powstaje jako organizacja naczelna — Związek Polaków w Niemczech i ujmuje w swe ręce kierownictwo pracą i walką ludu polskiego w Rzeszy. Symboliczny znak Rodła zespala w karnych szeregach nie tylko dłonie i ramiona, lecz serca i dusze. Staje się znakiem wytrwałego, nieustępliwego bojowania i zwycięstwa świętej sprawy narodowej.

Jubileusz 15-lecia działalności Związku Polaków w Niemczech uroczyście obchodzony przez Rodaków naszych spod znaku Rodła, wykazuje, jak wiele zdziałać może w najłatwiejszych warunkach twarda wola i moc ducha. Bowiem odbywające się w ramach uroczystości jubileuszowych zjazdy poszczególnych dzielnic Związku, stają się przeglądem osiągniętego dorobku i planowaniem na przyszłość, są spojrzeniem wstecz, obrachowaniem sił i ustalaniem dalszych zadań.

Niech o tym mówią ci, którzy przewodzą ludowi polskiemu w Niemczech.

Na zjeździe Dzielnicy I-szej, Śląska Opolskiego, w Raciborzu, 6 stycznia b. r. padają słowa: „W tym samym, co przed piętnastu laty miejscu — w Raciborskiej Strzesze — i w tym samym, co przed laty piętnastu miesiącu — w styczniu — zebrał się Lud Polski na Śląsku, aby stwierdzić, że tak jak dotąd walczyć będzie niezłomnie o swe największe skarby: Wiarę i mowę Ojców! jednym złączeni hasłem „Jesteśmy Polakami!". Przedstawiciele Ludu Polskiego Śląska Opolskiego w dzień zjazdu ku czci piętnastolecia naczelnej organizacji polskiej w Niemczech — Związku Polaków — twardo powiedzieli: „My tu jesteśmy... i my tu będziemy!"

A prezes Dzielnicy I-szej na tymże zjeździe oświadczył:

„Dziś stwierdzić możemy śmiało, że tego faktu, iż istniejemy, już nikt zaprzeczyć nie może. Związek Polaków w Niemczech — to jednolity front Ludu Polskiego w Rzeszy, to jedna wielka rodzina polska. My, Lud Polski, którzy piętnastolecie prac i walki Związku Polaków mamy za sobą, pokazaliśmy, że wytrwać możemy. Pokolenie następne, nasza młodzież, pokaże, że zwyciężyć możemy!"



Zajęcia praktyczne w jednej ze szkół polskich na Pograniczu (Niemcy)

Młody zaś Polak ze Śląska do zebranych na Zjeździe Ojców i Matek, mówił:

„My, młodzi Polacy, jesteśmy dumni z Ojców naszych i dziś cześć Wam oddajemy za to, że potrafiliście w czasach tak cięż-

kich stworzyć mocną organizację naszą — Związek Polaków w Niemczech. Pokazaliście całemu światu, że Naród nasz, to wielki Naród. Mówiono o Polakach, że to Naród w swadach żyjący, a my tu poza domem Matki Naszej potrafiliśmy jednak stworzyć jednolity front Ludu Polskiego, co dnia ofiarami niezliczonymi, co dnia pracą Waszą i walką na nowo budowany i w sercach utwierdzany".

A na zjeździe w Olsztynie padają twarde słowa — hasło: „Materializmowi przeciwstawimy siłę ducha polskiego!", na zjeździe zaś w Bachum wskazanie dla pracy wychowawczej wśród młodzieży: „mowa i wiara Ojców naszych jest mową i wiarą naszych dzieci".

Z każdego przemówienia bije świadomość własnej siły i słuszności sprawy. I duma. Bo do niej uprawnia dorobek osiągnięty dzięki organizacji, która potrafiła zjednoczyć siły i ku określonym celom skierować. U podstaw tworzenia tej organizacji „było przeświadczenie, że lud polski nie chce i nie może rezygnować z samoistnej narodowej egzystencji, że naród polski nie chce i nie może być pozbawiony żywej krwi półtoramilionowej rzeszy polskiej w Niemczech w olbrzymiej większości osiadłej na własnej ojców swoich ziemi".

A odezwa z dnia 3 grudnia 1922 r., określając zadania, jakie stoją przed Ludem Polskim w Niemczech i nowoutworzoną organizacją, stwierdza: „Praca to wielka i trudna, ale przy dobrej woli wszelkie trudności pokonać można. Jeślibyśmy nie znaleźli między sobą ludzi dobrej woli dla przeprowadzenia naszych zamiarów i potrzebnych na ten cel funduszów, to wstydzić byśmy się musieli, że jesteśmy Polakami".

Ta wiara nie zawiodła: znaleźli się od-



Chrzest sztandaru Rodła w Wiśle, podczas II-go Zjazdu Polaków z Zagranicy w Warszawie

powiedni ludzie i potrzebne fundusze, organizacja rosła w siłę, rósł jej zakres prac i jej dorobek.

Bo potrafiła usuwać wszystko, co braci dzielić mogło, a podkreślać i wzmacniać to, co najsilniej łączy. Dziś Polacy spod znaku Rodła urzeczywistnili hasło jedności narodowej — nie znając partii, ani różnic terenowych, klasowych czy stanowych, wszyscy są karnymi szermierzami sprawy narodowej, dla której twardo i wytrwale pracować nie ustają.

Za to należy się im hołd i cześć całego Narodu.

K. W.



Fundamenty pod gmach pierwszego polskiego gimnazjum w Raciborzu czekają na dalszą budowę

# NIEDOLE POLAKÓW W LITWIE

Wśród wielkich i małych spraw codziennych życia dochodzą nas często krótkie i urywkowe wiadomości o naszych Rodakach za granicą. Są to wiadomości skąpe i niekompletne, obfitsze chyba tylko w wypadku, gdy się w którym z naszych ośrodków zagranicznych zaczyna dziać coś niepokojącego.

Oto ostatnio alarmują nas coraz częściej wieści o losach naszych Rodaków, zamieszkałych w niedalekiej Litwie, nasuwając smutne refleksje o ich trudnych warunkach bytowania.

Litwa i trudne warunki bytowania Polaków... Dziwnie obcym wydaje się nam to skojarzenie pojęć, dziwnie nieprzekonywującym. Mamy wszakże w pamięci Litwę Mickiewicza, strojną w uroki natury, cichą, piękną, romantyczną. Wspomnienia pierwszych zachwytów nad Sienkiewiczowskim „Potopem" wiodą nas do uroczych zaścianków polskiej Laudy, przywodząc na myśl obrazy, tchnące błogosławioną ciszą i spokojem, dostatkiem i fortuną.

Trudno na tym tle umiejscowić przynoszone przez prasę codzienną wiadomości z dzisiejszego życia Litwy o tym, że Litwą kowieńską wstrząsają od czasu do czasu paroksyzmy nienawiści do wszystkiego co polskie, że organizuje ona antypolskie manifestacje i pogromy, że zamyka szkoły polskie, stawiając dwustutysięczną rzeszę Polaków przed groźbą wynarodowienia.

Kto wie, czy nasz wielki Wieszcz nie wyrzekłby się swego patriotyzmu lokalnego i słabości do uroczych zakątków młodości, które mu podyktowały słowa „Litwo, ojczyzno moja" — gdyby się dowiedział, że jest piszącym po polsku Litwinem, który, przetłumaczony i przerobiony na sposób litewski, dawany jest młodzieży litewskiej do nauki, jako litewski poeta narodowy.

Bo jakże bardzo odległa jest dzisiejsza rzeczywistość litewska od romantyzmu i uroków epoki Wieszcza. Brutalną przemocą przygniotła i tłumi wszystko, co polskie, odbiera Polakom, mieszkającym na własnym zagonie, wszystko: majętność, możność pracy, szkołę dla dziecka i modlitwę w języku ojczystym. Tłumi życie organizacji polskiej i prasy. Żadna dziedzina życia polskiego nie wymknie się ich uwadze i prześladowaniom.

Odporność Polaków w Litwie jest wielka. Z przysłowiowym uporem walczą o każdy przejaw polskości, o każde dziecko do polskiej szkoły, o każdy oddział własnej organizacji, o każdy odcinek własnego życia narodowego. Nie zdołają ich zastraszyć więzienia, zesłania i kary administracyjne, nakładane pod byle pretekstem. Ze spokojnym męstwem pełnią swą trudną i odpowiedzialną misję szerzenia kultury polskiej na tych rubieżach dawnej Rzeczypospolitej. Ale zasób sposobów i środków materialnych, jakimi w tej nierównej walce rozporządza państwo litewskie, jest o wiele większy.

Oto kilka refleksji o losie Polaków w Litwie.

Ale nie tylko w Litwie skupiają się nasi Rodacy. Większe i mniejsze ośrodki polskie znajdują się w wielu krajach na obu kontynentach, a w każdym z nich losy ich są różne i różne koleje bytowania. Tylko my, społeczeństwo w kraju, wiemy o nich mało, albo wcale nic, chociaż jesteśmy członkami jednej rodziny narodowej, o wspólnej mowie, wierze, kulturze i obyczajach. Obojętnie ustosunkowaliśmy się do faktu, że każdy czwarty Polak znajduje się poza granicami Państwa Polskiego.

Dlatego z radością powitać należy organizację, którą stworzyła serdeczna troska o utrzymanie i wzmocnienie więzi duchowej wspólnoty społeczeństwa polskiego w kraju z Rodakami za granicą. Tą organizacją jest Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej, które postawiło sobie za zadanie zaznajamianie społeczeństwa w kraju ze sprawami Polonii Zagranicznej i szerzenie zainteresowania jej bolączkami i sukcesami.

Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej organizuje 30 b.m. „Dzień Polaka z Zagranicy", który musi stać się dniem, kiedy myśli i uczucia społeczeństwa w kraju skupią się na tych bliskich nam sprawach, społeczeństwo w kraju musi sobie dokładnie uświadomić znaczenie Polonii Zagranicznej dla Narodu, jako całości.

We wszystkich poczynaniach naszych, zmierzających do niesienia pomocy Polakom, zamieszkałym za granicą, zdajemy sobie sprawę, że najważniejszą kwestią dla naszego istnienia w ośrodkach zagranicznych jest kwestia zachowania młodego pokolenia przy polskości. Zależy to przede wszystkim od wychowania młodzieży w szkole polskiej, którą miejscowe społeczeństwo polskie nie zawsze jest w stanie utrzymać z własnych funduszów. W tej dziedzinie przychodzi z pomocą naszym Rodakom F u n d u s z  S z k o l n i c t w a  P o l s k i e g o  Z a g r a n i c ą, który czerpie środki z ofiarności szerokich warstw społeczeństwa polskiego. Właśnie teraz — od 15 stycznia do 15 lutego — trwa w całej Polsce zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, przeprowadzana przez Towarzystwo Pomocy Polonii Zagranicznej. W zrozumieniu potrzeb naszych Rodaków, ilustrowanych tutaj przykładem Polaków w Litwie, każdy dobry Polak nie powinien się uchylić od moralnego obowiązku stałego manifestowania swej braterskiej łączności z naszymi ośrodkami za granicą.

# POLACY NA ŚLĄSKU CIESZYŃSKIM

Piękny i malowniczy jest krajobraz Śląska Cieszyńskiego. Tam z małego strumyka rodzi się polska Wisła, a niedaleko jej źródeł bierze początek bystra Olza, dzieląca dziś Śląsk Cieszyński na dwa tak różne światy: Cieszyński — polski i Cieszyński — czeski. Dwa światy, a jednak zamieszkiwane przez tych samych Polaków, te same niemal rodziny, jednakowo miłujące wszystko, co polskie.

W ostatnich latach prasa polska często przynosiła alarmujące wieści o szykanach i krzywdach, których doznają Polacy zaolzańscy od swoich czeskich władców. Czytelnik polski oburzał się, żałował i przechodził do innej wiadomości sensacyjnej, nie poświęcając sprawie położenia Polaków na Śląsku zaolzańskim dłuższej chwili namysłu. Dopiero akcja protestacyjna, zainicjowana w całej Polsce przez szereg organizacji społecznych, pobudziła szersze warstwy społeczeństwa w Polsce do częstszego skupiania myśli nad tym zagadnieniem.

Wiece w sprawie położenia Polaków w Czechosłowacji przebrzmiały i — poza spontanicznym dowodem braterskiej jedności Polaków po tej i tamtej stronie Olzy — nie przyniosły naszym Rodakom zaolzańskim konkretnej korzyści. Jakże odmienną jest obecna, na szeroką skalę zakrojona akcja Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które w setkach swoich oddziałów, rozrzuconych na całym obszarze kraju, pragnie stworzyć placówki, stale i konsekwentnie pracujące na rzecz skupisk polskich za granicą, a w ich liczbie również dla Polaków zaolzańskich.

Społeczeństwo w kraju musi dokładnie zdawać sobie sprawę z rzeczywistego położenia Rodaków, zamieszkałych poza biało-czerwonymi słupami granicznymi. Musimy sobie również uświadomić, że teraźniejszość i przyszłość tej rzeszy Polaków posiada swoje, tak specyficzne i niezmiernie ważne znaczenie dla Narodu Polskiego, jako całości.



Fragment wystawy Towarzystw Polskich w Czechosłowacji

Czy może nam być obojętne — stosując tutaj jako przykład Polaków czeskiej części Śląska Cieszyńskiego — kto będzie w przyszłości uprawiał żyzną glebę tej piastowskiej dzielnicy?

Wynarodowienie Polaków zaolzańskich postępuje przede wszystkim poprzez wrota czeskiej szkoły, do której zapędza się polskie dzieci.



Młodzi narciarze polscy ze Śląska Cieszyńskiego

Dlatego też z funduszów zebranych w kraju na szkolnictwo polskie za granicą musi również otrzymać odpowiednią pomoc szkolnictwo polskie na Śląsku zaolzańskim. Przypomnijmy tylko, że Czesi celowo i konsekwentnie zaniedbują potrzeby szkolnictwa polskiego. Znajdują oni olbrzymie kapitały na budowę wspaniałych pałaców dla szkół czeskich w czysto polskich gminach, by szkołę polską, mieszczącą się w małym, starym budynku zohydzić w oczach dziatwy szkolnej i rodziców. Gorzko opłacane przez Polaków zaolzańskich podatki zużywane są przez Czechów na walkę z polskością.

W dodatku prowadzą Czesi planową walkę gospodarczą przeciwko ludności polskiej. Robotnik polski jest usuwany z pracy, a na jego miejsce zatrudniany jest robotnik, sprowadzony z Czech lub Moraw. Rolnik polski pozbawiony jest wszelkiej pomocy kredytowej, podczas gdy koloniści czescy, osadzeni na rozparcelowanych majątkach, są przez czynniki rządowe otaczani specjalnie czułą opieką. W tych warunkach samopomoc społeczeństwa polskiego za Olzą napotyka na coraz większe trudności i dlatego wzrasta potrzeba niesienia im pomocy z kraju.

Mimo tak trudnych warunków bytu, mimo ostrych i bezwzględnie przestrzeganych przepisów policyjnych, mimo silnego ucisku gospodarczego, Polacy na Śląsku zaolzańskim dzielnie stawiają czoła wszelkim przeciwnościom. Czesi zdają sobie

sprawę, że kosztowna akcja czechizacyjna w gruncie rzeczy nie daje żadnych wyników — jednak zamierzeń swych nie zaprzestają. Walka o polskość Śląska Cieszyńskiego na zachód od Olzy trwa z niezmiennym naciskiem ze strony czeskiej. Polacy w walce tej zahartowali się i nie tylko nie ustępują, lecz na wielu odcinkach zdobywają nowe placówki. W walce tej musi im przyjść z pomocą całe społeczeństwo polskie. Jakże wymowne były w tej mierze wiece protestacyjne i zbiórki pieniężne naszego Wychodztwa w Stanach Zjednoczonych i Francji!

Zorganizowany ostatnio w całej Polsce „Dzień Polaka z Zagranicy" stał się pięknym przejawem działalności Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które — łącznie z Funduszem Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — pragnie zdobyć od społeczeństwa polskiego moralne i materialne poparcie swojej akcji niesienia pomocy Rodakom naszym, zamieszkałym poza granicami Rzeczypospolitej. Pomoc ta nie może być traktowana jako jałmużna bogatego, udzielona biednemu i znękanemu w walce o polskość Rodakowi. Musi ona być świadomym wyrazem braterstwa i solidarności narodowej, wypływającym z poczucia odpowiedzialności każdego Polaka za losy i dążenia całego Narodu Polskiego.

W. S.

# POLSCY WIELORYBNICY NA DALEKIM POŁUDNIU

Korzystając z gościnnych łamów „Polaków Zagranicą", chcielibyśmy tą drogą korespondencyjną przedstawić się naszym Rodakom — w kraju i na obczyźnie. W tym miejscu z dumą należy zaznaczyć, że jesteśmy bodaj jednymi z najbardziej oddalonych od Macierzy Polaków.

Zatrudnieni bowiem jesteśmy przy połowach wielorybów na morzach, otaczających Antarktydę i stałą bazą naszej pracy jest wyspa Południowa Georgia, oddalony, samotny i ponury skalisty ląd na najbardziej południowych krańcach Atlantyku.

Od najbliższego lądu t. j. wysp Falklandzkich dzieli nas odległość dobrych kilku dni drogi morskiej, a do najbliższego kontynentu t.j. Ameryki Południowej podróżuje się 14 dni. Zresztą wyliczenia te mają znaczenie tylko opisowe, bo praktycznie komunikacja w tamtych stronach ogranicza się do



Grupa Polaków — wielorybników na Południowej Georgii

1—2 rejsów rocznie w okresie połowów wielorybów.

Portem wyjazdowym naszych wypraw jest Buenos Aires, względnie Montevideo, skąd specjalnym żaglowcem jedziemy na początku sezonu połowu wielorybów (tj. mniej więcej w sierpniu lub wrześniu) do portu Grytwiken, maleńkiej i jedynej osady, a tym samym „stolicy" Południowej Georgii.



Polowanie na wilki morskie na Południowej Georgii

Tam przebywamy przez cały sezon połowów, który trwa 6—7 miesięcy.

Zatrudnieni jesteśmy przy wytapianiu tłuszczu i „obróbce" wieloryba — pracy i to ciężkiej jest wiele, ale już z nią zżyliśmy się, obaj bowiem od kilkunastu sezonów pracujemy w tej dziedzinie.

Bardzo różnoraki jest skład narodowościowy wśród braci „wielorybniczej". Rej bezwzględnie wiodą Skandynawowie (Szwedzi i Norwegowie), którzy tradycyjnie trudnią się polowaniem, w ich też posiadaniu znajdują się kompanie, zajmujące się tym „przemysłem morskim". Po Skandynawach liczbowo najsilniej przedstawiają się Słowianie (Polacy, Rusini, Jugosłowianie, Czesi), a wśród nich grupa polska jest największa i zależnie od sezonu waha się w granicach 10—30 osób.

Opinię Polacy mają dobrą, bo robotą nie gardzą i nie zniechęcają ich twarde warunki pracy,

wyczerpującej fizycznie i do tego odbywającej się w surowym klimacie podbiegunowym. Praca przy „przeróbce" wielorybów jest właściwym celem naszego pobytu na Południowej Georgii.

Jak się zdarzy obfity sezon, to i nie ma czasu na rozrywki czy przyjemności. Zresztą rozrywki i atrakcje ponurej Południowej Georgii ograniczają się do czytania książek, kina, zrzadka tylko, o ile warunki klimatyczne i praca na to pozwala, odbywają się zawody sportowe na boisku osady wielorybniczej.

Mamy tu swoją biblioteczkę, dostarczoną nam przez Poselstwo R. P. w Buenos Aires i urozmaicamy sobie czas czytaniem polskich książek, parę razy kompania sprowadziła polskie filmy, a od czasu do czasu otrzymujemy korespondencję od Rodaków z kraju.

Chociaż przebywamy w warunkach całkowitej izolacji (splendid isolation) od Polski i całego świata, chcemy zapewnić naszych odległych Rodaków, że pod biegunem południowym na samotnej i ponurej wyspie Południowej Georgii żyje i pracuje grupka Polaków, którzy dumni są z tego, że reprezentują swoją daleką Ojczyznę na krańcach świata i charakterem swej pracy dokumentują, że Polacy są prawdziwymi „ludźmi morza".

Piotr Rycerz i Wincenty Bielecki.

# HUTNICY POLSCY W EGIPCIE

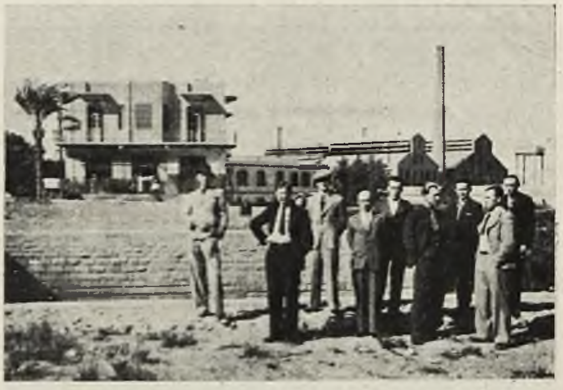
Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe zdanie, — iż nie ma zakątka świata, gdzieby nie było Polaków — znalazło niedawno nowe potwierdzenie. Po wiertaczach polskich w Indiach Holenderskich, po tkaczach montujących przemysł tekstylny w Afganistanie, mamy obecnie do zanotowania fakt istnienia grupki emigrantów polskich w Egipcie. Pracują oni w hucie szklanej pod Kairem, jako wykwalifikowani robotnicy, instruktorzy robotników-tubylców.

A było tak: świetnie rozwijająca się huta szklana „Mohamed Yassin et Co." zaangażowała w roku 1935 — między innymi specjalistami europejskimi — sześciu hutników z Polski. W krótkim czasie nasi rodacy dali się poznać jako tędzy fachowcy i zyskali sobie całkowite uznanie firmy. Niebawem, wobec rozbudowy produkcji, fabryka zmuszona była powiększyć liczbę wykwalifikowanych robotników, a dzięki dobrej opinii, wyrobionej dla imienia polskiego przez wspomnianych sześciu hutników, zwróciła się do władz polskich o zarekrutowanie 3 majstrów i 7 pomocników.

Ofiarowane przez hutę warunki były dobre. Firma zapewniła robotnikom mieszkanie, całkowite utrzymanie i wynagrodzenie w gotówce, przekraczające całkowity zarobek w kraju. Oczywiście, zwracała również koszta przejazdu z miejsca zamieszkania do Kairu.

W początkach października ub. roku wyjechała przez Constanzę cała ekipa zaangażowanych hutników. Po upływie dwóch miesięcy nadszedł pocztą lotniczą od naszych emigrantów list z fotografią.

Na tle nowoczesnego domu i zabudowań fabrycznych stoi grupa wytwornych gentelmanów, w których z przyjemnością poznajemy naszych robociarzy. Z jeszcze większą satysfakcją czytamy (dosłownie) w ich liście: „Przede wszystkim dojechali żeśmy szczęśliwie i w pełnym komplecie. Tutaj też się czujem dobrze, bo klimat znośny. A warunki pracy i płacy to są lepsze jak były podane w kontrakcie, bo co miał zarobić majster to zarabia pomocnik, a majster mniej od 90 zł. tygodniowo nie zarobi, a każdy pomocnik przeciętnie zarobi 70 zł. tygodniowo. Kuchnia jest dobra, pięć razy dziennie jeść i ile kto chce, a jak kto ma apetyt to i więcej. Życie dobre, dwa razy dziennie mięso, chleb pszenny no a frukty, które tutaj się rodzą, to nie brakuje, jak banany, pomarańcze i różne desery afrykańskie. Mieszkanie tak jak było podane: dwóch i trzech na mieszkaniu, każdy ma łóżko z materacem no i całe urządzenie na łóżko, każdy ma swoją szafę. Jednym słowem zadowolenie w stu procentach! Wdzięczni jesteśmy za wyemigrowanie nas tutaj, tylko nudzi nam się bardzo bez pisma polskiego, bo tutaj się nie dostanie, a mowy arabskiej nie umiem."



Grupa Polaków, zatrudnionych w hucie pod Kairem

Dodajmy, że pozostałe w kraju rodziny zaczęły już otrzymywać przesyłki pieniężne, a będziemy mieli pełny obraz sytuacji naszych emigrantów w Egipcie.

t. brz.

# KRONIKA

## Apel Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej

Pod protektoratem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego, Pana Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza i Jego Eminencji Prymasa Polski Ks. Kardynała Dr Augusta Hlonda — w czasie od 15 stycznia do 15 lutego b. r. — staraniem Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej odbywa się w całym kraju zbiórka na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — dobrowolny dar narodowy na polską oświatę dla polskiego dziecka za granicą.

Składając ofiarny grosz na ten cel, wspólnym wysiłkiem całego społeczeństwa budujemy granitowe podstawy dla zorganizowania młodego pokolenia naszych rodaków, którzy żyją, pracują i modlą się po polsku poza granicami Rzeczypospolitej.

Podajmy im życzliwą, serdeczną dłoń! Wesprzyjmy ich hart i wolę pozostania Polakami dla wykuwania polskiej mocy narodowej wśród obcych.

W „Dniu Polaka z Zagranicy" — 30-go stycznia manifestujemy w całej Polsce solidarnie z przeszło ośmiomilionową rzeszą Polaków z Zagranicy, stanowiącą dowód naszej tężyzny i ekspansji w świecie. Dajmy jej możność godnego reprezentowania kultury narodowej. Zapisujmy się na członków Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, które realizuje hasła jedności i współpracy z Rodakami za granicą!

## Udział duchowieństwa w „Dniu Polaka z Zagranicy"

Podobnie, jak i w roku ubiegłym, Duchowieństwo Rzymsko-Katolickie całej Polski weźmie czynny udział w obchodach „Dnia Polaka z Zagranicy". Protektorat nad akcją zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i „Dniem Polaka z Zagranicy" — wraz z Panem Prezydentem Rzeczypospolitej i Marszałkiem Polski Edwardem Rydzem-Śmigłym — objął również Jego Eminecja Prymas Polski Ksiądz Kardynał Doktór August Hlond.

W niedzielę, dnia 30 stycznia, z okazji obchodu „Dnia Polaka z Zagranicy", w kościołach katolickich całej Polski zostaną odprawione uroczyste nabożeństwa na intencję Polonii Zagranicznej oraz wygłoszone okolicznościowe kazania, poświęcone naszym rodakom, zamieszkałym poza granicami Rzeczypospilitej. W nabożeństwach tych wezmą udział przedstawiciele władz państwowych, samorządowych, wojska, organizacji społecznych i stowarzyszeń z pocztami sztandarowymi, młodzieży szkolnej i akademickiej itd.

Na terenie stolicy nabożeństwo odbędzie się w „Dniu Polaka z Zagranicy" w kościele Św. Krzyża. Mszę pontyfikalną odprawi — Jego Ekscelencja Biskup Polowy Wojsk Polskich Ks. Józef Gawlina. Podczas nabożeństwa szereg pieśni religijnych wykona chór Kościoła Świętego Krzyża. Zarówno nabożeństwo, jak i okolicznościowe kazanie, poświęcone Polonii Zagranicznej, będzie transmitowane przez Polskie Radio na całą Polskę.

Na uroczystym nabożeństwie w kościele Św. Krzyża w Warszawie przewidywana jest obecność Najwyższych Dostojników Państwowych.

## Posiedzenie Komitetu Wykonawczego Zbiórki na Fundusz Szkoln. Polsk. i „Dnia Polaka z Zagranicy"

Główne kierownictwo pracami w związku z odbywającą się w całym kraju doroczną Zbiórką na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i przygotowaniami do „Dnia Polaka z Zagranicy" 30 stycznia, spoczywa w rękach specjalnie powołanego Komitetu Wykonawczego, z siedzibą w stolicy. Przewodniczącym tego Komitetu jest Szef Gabinetu Ministra Spraw Wojskowych Pułk. Dypl. Władysław Kiliński.

W dniu 20 b.m. odbyło się w Warszawie, w lokalu Biura Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej posiedzenie Komitetu Wykonawczego, poświęcone tegorocznej akcji zbiórkowej na rzecz Szkolnictwa Polskiego Zagra-

nicą i projektowanym obchodem „Dnia Polaka z Zagranicy".

Zebranie zagaił Pułk. Kiliński. Wyczerpujące sprawozdanie z dotychczasowych prac organizacyjnych złożył Dyrektor Biura Zarządu Gównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej, Stanisław Gąsiorowski. Sprawozdanie z akcji propagandowej, radiowej, filmowej i prasowej przedstawił Redaktor Kazimierz Grudziński. O pracach sekcji zbiórki poinformował zebranych przewodniczący tej sekcji Dyrektor Stefan Szwedowski.

Następnie Komitet Wykonawczy rozpatrzył budżet tegorocznej akcji zbiórkowej na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą, który — pomimo wzrostu propagandy i zainteresowania w społeczeństwie — jest w roku bieżącym niższy, niż w roku ubiegłym.

## Polskie Radio o Polakach z Zagranicy

W związku z rozpoczętym w dniu 15 stycznia b. r. dorocznym miesiącem zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą — rozgłośnie Polskiego Radia w Warszawie i na prowincji przewidziały w swych programach szereg ciekawych audycji. Audycje te zapoczątkowało w dniu 15 stycznia przemówienie I-go Prezesa Najwyższego Trybunału Administracyjnego dr Bronisława Hełczyńskiego, Prezesa Zarządu Funduszu Szkolnictwa Polskiego Zagranicą. Wiceprezesa Rady Naczelnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy i członka Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej. Przemówienie to było transmitowane z Warszawy na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia.

W przeddzień obchodu „Dnia Polaka z Zagranicy", 29 stycznia, o godz. 16 min. 50, przemawiać będzie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie w Polsce Prezes Zarządu Głównego Towarzystwa Pomocy Polonii Zagranicznej Wiceminister Julian Piasecki.

W „Dniu Polaka z Zagranicy", w niedzielę 30 stycznia, Polskie Radio w Warszawie będzie transmitować, w czasie od godz. 9-ej do 10 min. 30 rano, uroczyste nabożeństwo, odprawione na intencję Polonii Zagranicznej w Kościele Świętego Krzyża przez Biskupa Polowego Wojsk Polskich ks. dr Józefa Gawlinę.

Podczas tego nabożeństwa zostanie wygłoszone okolicznościowe kazanie o Polakach zagranicą. Szereg pieśni religijnych wykona podczas nabożeństwa Chór Kościoła Św. Krzyża.

W tym samym dniu, o godz. 13 min. 10, rozgłośnia Polskiego Radia w Katowicach transmitować będzie na całą Polskę obrazek z życia robotników polskich w Westfalii.

W następną niedzielę, dnia 5 lutego, od godz. 19 min. 50, nadawana będzie z Warszawy na wszystkie rozgłośnie zbiorowa audycja z udziałem Polaków z Zagranicy, stypendystów Światowego Związku Polaków z Zagranicy, studiujących w kraju.

Niezależnie od powyższych audycji, przewidziane są w okresie zbiórki na Fundusz Szkolnictwa Polskiego Zagranicą i w „Dniu Polaka z Zagranicy" inne audycje specjalne, jak obrazki z życia Polonii Zagranicznej, felietony literackie itp. M. in. ma być transmitowany na całą Polskę ze Lwowa, dialog popularnych artystów radiowych. „Szczepka" i „Tońka", poświęcony Polakom zagranicą, oraz nadawana na krótkie fale specjalna gawęda aktualna.

Ponadto komunikaty o przebiegu akcji zbiórkowej i obchodach „Dnia Polaka z Zagranicy" będą stale nadawane w „Dzienniku Radiowym" oraz w dziale „Parę informacji", zarówno przez centralną Rozgłośnię Stołeczną, jak i przez wszystkie Rozgłośnie prowincjonalne.



SZEF BIURA PRASOWEGO
Światowego Związku Polaków z Zagranicy
*JERZY GRABOWSKI*

REDAKTOR
*WŁADYSŁAW OSZELDA*

WYDAWCA
*ŚWIATOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICY*

Ceny ogłoszeń w miesięczniku „Polacy Zagranicą": Cała strona zł. 250, 1/2 strony 130, 1/4 strony zł. 70
PRENUMERATA: w kraju — rocznie zł. 7, półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.75
zagranicą — rocznie zł. 10, półrocznie zł. 5.—, kwartalnie zł. 2.50
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: WARSZAWA, MAZOWIECKA 1, TEL. 666-04. KONTO PKO. 13.414

Zakłady Graf.-Introlig. J. DZIEWULSKI, Warszawa, Senatorska 10.

24